



# Bitwa pod piramidami

Francuzi gromią Mameluków w Egipcie 21 lipca 1798 roku



**Do Czytelników**

Afrykański przypadek – Maciej Rosalak ..... 3

**Podkomendni „małego kaprała” – rubryka Michała Mackiewicza i Marka Szyszki:**

Gidzi w Egipcie ..... 4

**Mapa** francuskiej inwazji na Egipt w 1798 roku ..... 6**Wydarzenia** na świecie, w Europie i na ziemiach polskich ..... 7**Główna opowieść zeszytu**

Bitwa pod piramidami – Francuzi gromią Mameluków w Egipcie

21 lipca 1798 roku – Małgorzata Karpińska ..... 9

**Infografika** bitwy pod piramidami – Norbert Suchorzewski ..... 24**Wojna i władza – rubryka Jarosława Czubatego**

Wschodni miraż ..... 25

**Napoleonica – rubryka Bogdana Boruckiego:**

Orientalny sen Napoleona ..... 27

**W następnym odcinku**

Bitwa pod Abukirem – Nelson niszczy flotę francuską u ujścia Nilu

1 – 2 sierpnia 1798 roku ..... 28

*Na okładce: Mamelucy uciekają przez Nil pod naporem francuskich czworoboków – fragment obrazu „Bitwa pod piramidami” Louisa-Francois Lejeune’a z 1808 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

**OFICYNA WYDAWNICZA „MÓWIĄ WIEKI” SP. Z O.O.****Redakcja:** Bogusław Kubisz, Jarosław Krawczyk**Promocja i marketing:** Mateusz Borucki, tel. 22 45 70 420

e-mail: mborucki@bellona.pl

**Skład:** Adam Karwowski**Korekta:** January SzustakowskiOdcinki można zamawiać w Internecie na [www.napoleonbitwy.pl](http://www.napoleonbitwy.pl)

Cykl ukazuje się pod patronatem:

Polskiego Towarzystwa Historycznego i Fondation Napoléon

**MÓWIĄ  
WIEKI**  
MAGAZYN HISTORYCZNY

## DO CZYTELNIKÓW

### Afrykański przypadek

Wyprawa do Egiptu miała dać Napoleonowi miejsce wśród największych wodzów w historii, tuż obok Aleksandra Macedońskiego, który dotarł tu ponad 2 tys. lat wcześniej. Przyniosła mu kompromitację – nawet nie jako dowodzącemu w polu, ale jako wodzowi właśnie. Nasuwa się bowiem pytanie: po co w ogóle ruszył na Egipt? Wyprawy – rzekomo tylko przeciw Mamelukom – nie uzgodniono z sułtanem tureckim, który zaniepokojony zawarł rychło sojusz, ale... z Anglią i Rosją (!). Hasła wolności, równości i braterstwa Bonaparte mógł zaś głosić muzułmanom z równym skutkiem co pustynnym szakalom... Napoleona porównywano za jego czasów z Aleksandrem. Po kolejnym stuleciu z okładem porównywano go raczej z Hitlerem. Niezależnie od zasadniczej różnicy między imperatorem francuskim a ludobójcą nazistowskim, ten drugi niekiedy również kierował się mitami, co w miarę upływu czasu przynosiło Niemcom coraz bardziej fatalne skutki. Jednak niemiecka wyprawa egipska miała racjonalne przesłanki. Afrika Korps wspomógł włoskiego sojusznika, związał siły brytyjskie, zagroził Kanałowi Sueskiemu, a więc życiodajnej drodze całego Zjednoczonego Królestwa, miał szansę wzniecić opór przeciw aliantom w świecie arabskim. Afrykańska wyprawa Bonapartego pod jednym względem miała oczywiście ogromne, dziejowe – z tym że całkowicie pozamilitarne – znaczenie: pozwoliła na odkrycie starożytnej historii Egiptu.

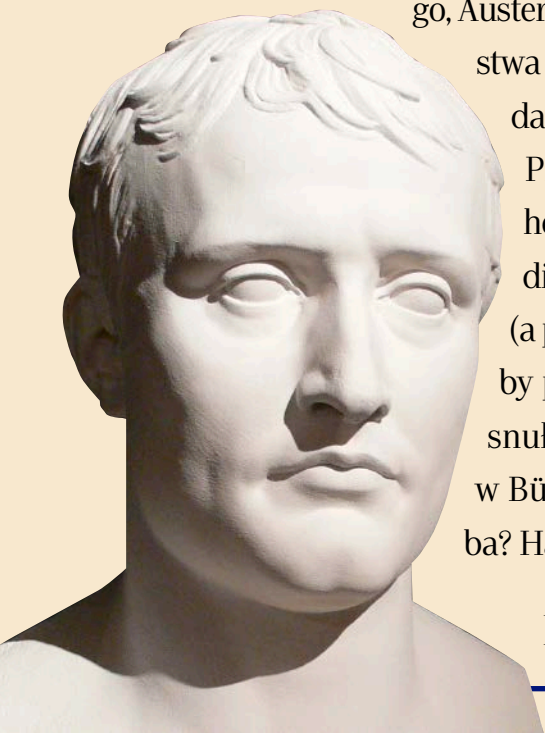
Ta eskapada przypomina również inne wydarzenia, jeśli chodzi o rolę przypadku w historii. Splot przedziwnych okoliczności: sztorm, mgła, ciemności, czas, jaki Francuzi spędzili na Malcie, i szybkość poruszania się okrętów brytyjskich sprawiły, że Nelson nie dopadł francuskiej floty inwazyjnej na Morzu Śródziemnym. Znając talent admirała oraz kunszt jego żeglarzy, artylerzystów i żołnierzy, Napoleon mógłby już nigdy nie dotknąć stopą suchego lądu. Nie byłoby Marenego, Austerlitz, Jeny, Wagram i Borodino. Księstwa Warszawskiego ani Królestwa Kongresowego nie byłoby także. Historia, oczywiście, biegłaby nadal, ale jakże inna...

Przypadek w dziejach... A gdyby strzała nie ugodziła Harolda i Wilhelm przegrałby pod Hastings, pozostając Bastardem w Normandii, nie zaś Zdobycą w Anglii? Czy powstałaby Wielka Brytania (a później Stany Zjednoczone Ameryki) i czy w ogóle Nelson pływałby po morzach? A gdyby 8 listopada 1939 roku Monachium nie zasnuło się mgłą, Hitler nie spieszyłby się do pociągu, został w Bürgerbräukeller jak zwykle do godziny 22 i rozerwałaby go bomba? Ha, zostawmy marzenia. Cieszymy się kamieniem z Rosetty. ■

*Popiersie Napoleona Bonapartego dłuta Antonia Canovy, 1802 r.  
Fot. Wikipedia/ Andreas Praefcke*



**MACIEJ ROSALAK**  
„Rzeczpospolita”





# PODKOMENDNI „MAŁEGO KAPRAŁA”

MICHAŁ MACKIEWICZ

## Gidzi w Egipcie

W składzie francuskiej Armii Wschodu udającej się do Egiptu znaleźli się gidzi (les guides – dosłownie przewodnicy), nieodłączni towarzysze Bonapartego od czasów kampanii włoskiej. Rok 1796 rok uznaje się za datę utworzenia tej formacji. Według przekazów miał się do tego przyczynić dramatyczny epizod, kiedy to Napoleon Bonaparte został zaskoczony podczas odpoczynku w namiocie przez austriackich ułanów i omal nie trafił do niewoli, salwując się ucieczką w samej bieliźnie. Dostrzegł wówczas potrzebę sformowania stałego oddziału chro-

niącego naczelnego dowódcę i cały sztab.

Tradycja takich formacji sięgała daleko wstecz, a w wojskach rewolucyjnej Francji istniało przynajmniej kilka podobnych oddziałów. Kiedy przyszedł cesarz obejmował dowództwo Armii Włoch, dokonał po prostu gruntownej reorganizacji gidów, co zaowocowało powstaniem elitarnego oddziału, który w przyszłości przekształcił się w Pułk Strzelców Konnych Gwardii. W trakcie kampanii 1796 – 1797 roku formacja rozrosła się (na jej dowódcę Napoleon wybrał Jeana Lannesa, wówczas pułkownika), uzyskała strukturę organizacyjną, a w jej składzie znaleźli się zarówno kawa-



Rys. Marek Szyszko

lerzyści (guides a cheval) dowodzeni przez Jeana-Baptiste'a Bessieresa, jak też żołnierze piechoty (guides a pied) i artyleria (2- i 8-funtowe działa). Gidzi wykazali się wielką brawurą pod Arcole, co dało początek ich legendzie.

W 1798 roku na pokładach okrętów floty inwazyjnej płynącej do Egiptu znalazło się 480 gidów, w tym 180 jeźdźców. Po wylądowaniu Bonaparte dokonał w Aleksandrii gruntownej reorganizacji formacji. Dzięki żołnierzom pochodzącym z innych jednostek jej liczebność zwiększyła się przeszło dwukrotnie. Teraz składała się z dziesięciu kompanii, w tym pięciu konnych (jedna zapasowa) i pięciu pieszych (dwie zapasowe), ponadto służyło w niej 60 artylerzystów.

Chociaż teoretycznie gidzi przeznaczeni byli do ochrony wodza oraz kwatery głównej, Napoleon traktował kawalerzystów jako swój odwód i często wykorzystywał do najważniejszych ataków (jak pod Arcole). W kampanii egipskiej przyboczna straż Bonapartego odznaczyła się m.in. w walkach pod górą Tabor.

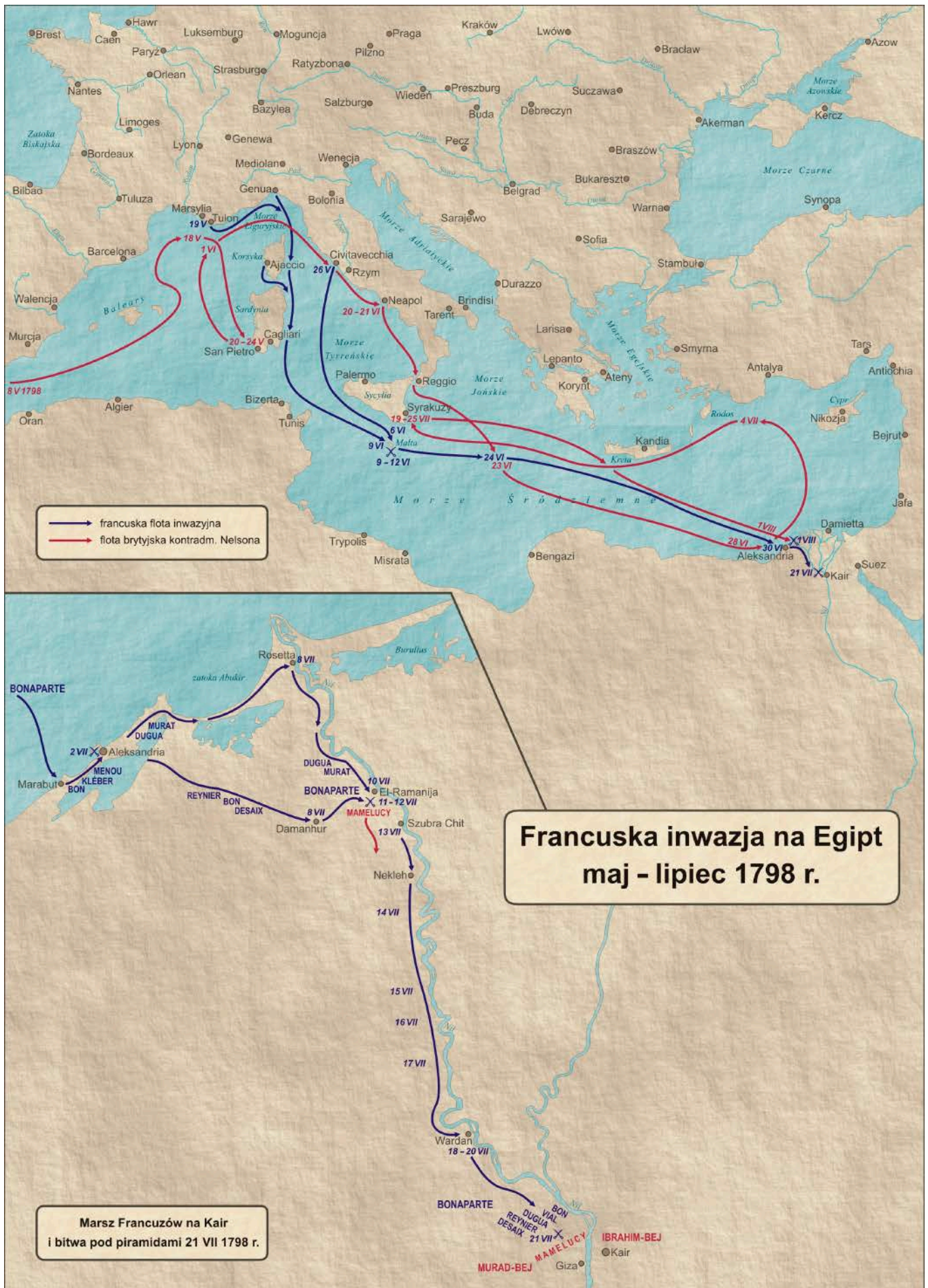
Do 1800 roku gidzi nosili mundur strzelców konnych (szaserów). Składał się on z zielonych spodni-rajtuzów i fraka, szkarłatnej kamizelki z plecionką, dwurożnego kapelusza oraz huzarskich butów. Frak miał długie poły, obszycia wyłogów, mankiety oraz kołnierz były szkarłatne. Dodatkowym elementem były żółte (właściwie w kolorze złotej jutrzeńki) sznury naramienne, czyli akselbanty. Często zamiast zielonych rajtuzów (z żółtymi obszyciami) wpuszczanych w buty noszono długie spodnie jeździeckie. Na kapeluszu umieszczano kokardę w barwach narodowych oraz zielono-czerwoną kity.

Nie zachowało się zbyt wiele źródeł ukazujących gidów w Egipcie, ale należy domniemywać, że często poddawali swój ubiór modyfikacjom mającym ułatwić służbę w ciężkim klimacie północnej Afryki. Wiadomo np., iż bardzo chętnie używali wschodnich rzędów końskich.

Uzbrojenie gidów w czasie kampanii egipskiej stanowiły krótkie huzarskie karabinki z charakterystycznym krótkim łożem i antabą (uchwytem) umożliwiającą zawieszanie na bandolierze – szerokim pasie biegnącym przez lewe ramię – para pistoletów oraz huzarskie szable o jednokabłkowej rękojeści, używane we wszystkich lekkich formacjach kawaleryjskich. Laderwerki (skórzane pasy oporządzenia) były białe.

Opuszczając w 1799 roku Egipt, Napoleon zabrał ze sobą kilkuset gidów: jeźdźców i pieszych. Po 1800 roku, kiedy gidów przekształcono w strzelców konnych, a całą formację rozbudowano do stanu pułku, mundury szaserskie zastąpiono huzarskimi. ■





Rys. Leszek Nabialek



## WYDARZENIA

### Świat



Posąg Theobalda Wolfe Tone'a, przywódcy powstania irlandzkiego z 1798 roku, w Dublinie  
Fot. Wikipedia/ Notijm

W 1798 roku w Irlandii wybuchło powstanie ludności przeciwko brytyjskiemu panowaniu. Doprowadziło do niego niezadowolenie z polityki władz, które dyskryminowały katolicką większość irlandzką. Przykładem takiej polityki było rozwiązanie w 1793 roku stutysięcznej formacji obrony cywilnej (Irish Volunteers), której członkowie próbowali wymusić reformy. Irlandczycy nie zaniechali nacisku na władze, zrzeszając się w Society of United Irishmen, którego celem było wymuszenie na Brytyjczykach równouprawnienia. Pierwsza próba wzniesienia w 1796 roku antyangielskiego powstania nie powiodła się: na skutek fatalnej pogody statki z żołnierzami francuskimi, którzy mieli udzielić wsparcia insurgentom, nie dotarły do celu. W odpowiedzi Brytyjczycy wprowadzili w Irlandii prawo wojenne. Kolejny bunt rozpoczął się 23 maja 1798 roku: Anglicy ostrzeżeni o jego wybuchu nie dopuścili do opanowania przez powstańców Dublinu i przeszli do ofensywy. Irlandczykom walczącym pod wodzą Theobalda Wolfe Tone'a, dzięki pomocy dwutysięcznych francuskich sił ekspedycyjnych udało się na krótko zająć część kraju i proklamować Republikę Connaught. Jednak we wrześniu Brytyjczycy pokonali rebeliantów i Francuzów. Powstanie upadło.

### Europa

4 czerwca 1798 roku w Duchcovie zmarł Giacomo Casanova, włoski awanturnik, literat i pamiętnikarz. Urodził się 2 kwietnia 1725 roku w Wenecji. Był synem aktorów Gaetano Giuseppe Casanovy i Zanetty Farussi. W latach 1738 – 1742 studiował na Uniwersytecie w Padwie. Rozpoczął studia duchowne w padewskim seminarium, jednak z powodu skandalu obyczajowego został z niego usunięty. Po krótkim epizodzie w roli sekretarza kardynała Acquavivy, ambasadora Hiszpanii przy Stolicy Apostolskiej, zaciągnął się do armii weneckiej: służył na Korfu i w Konstantynopolu. W 1750 roku w Lyonie zo-



Giacomo Casanova, mal. Anton Raphael Mengs, 1760 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

stał wolnomularzem, co otworzyło mu drzwi do europejskiej kariery. Do 1753 roku przebywał w Paryżu. Stamtąd przez Drezno i Wiedeń powrócił do Wenecji, gdzie popadł w tarapaty: oskarżony o szpiegostwo i czary, został skazany na pięć lat więzienia. Po 13 miesiącach zdołał zbiec i przedostać się do Niemiec, a następnie do Paryża, gdzie ponownie związał się z maso-  
nami, a także z kręgami dworskimi. W latach 1764 – 1766 przebywał w Rosji i w Polsce. Początkowo życzliwie przyjęty przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, musiał opuścić Rzeczpospolitą po serii skandali. Swoje przygody opisał we wspomnieniach pt. „Historia mo-  
jego życia”, kreując się na świetnego kochanka i zdobywcę serc niewieścich.



Śmierć Stanisława Augusta Poniatowskiego w Petersburgu  
12 lutego 1798 r., mal. Marcello Bacciarelli  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

## Polska

12 lutego 1798 roku w Petersburgu zmarł Stanisław August Poniatowski, ostatni władca Rzeczypospolitej w latach 1764 – 1795. Był synem Stanisława Poniatowskiego, kasztelana krakowskiego, i Konstancji z Czartoryskich. Został wybrany królem jako kandydat Familii Czartoryskich przy poparciu carycy Katarzyny II. Mimo rosyjskiej kurateli zdecydował się na reformy państwa. Na początku swego panowania zreorganizował armię i utworzył Szkołę Rycerską, która miała być kuźnią kadr oficerskich. Katarzyna II, zaniepokojona taką polityką, za pośrednictwem swego ambasadora Repnina i opozycji antykrólewskiej, doprowadziła

do uchwalenia na sejmie 1767/1768 roku praw kardynalnych, których gwarantką została Rosja. W odpowiedzi na ingerencję wschodniego sąsiada w wewnętrzne sprawy Polski szlachta zawiązała konfederację w Barze, wymierzoną także przeciwko Poniatowskiemu. Walki konfederatów z wojskami królewskimi i rosyjskimi trwały w latach 1768 – 1772, a ich następstwem był pierwszy rozbiór Polski. Podczas sejmu 1773 roku, który zatwierdził traktaty rozbiorowe, królowi udało się powołać Radę Nieustającą i Komisję Edukacji Narodowej. 3 maja 1791 roku, w czasie Sejmu Czteroletniego król wraz z obozem reformatorskim przeforsował konstytucję, która radykalnie zmieniła ustrój Rzeczypospolitej. W odpowiedzi przeciwnicy dzieła 3 maja przy poparciu Katarzyny II zawiązali konfederację targowicką. Doszło do wojny polsko-rosyjskiej, którą zakończyło przystąpienie króla do Targowicy, uzasadniane chęcią ocalenia choć części reform. Nie uchroniło to jednak kraju przed drugim rozbiorem. Poniatowski został odsunięty od władzy w czasie insurekcji kościuszkowskiej, a po jej upadku wywieziony przez Rosjan do Grodna. Abdykował na żądanie Katarzyny II w listopadzie 1795 roku, gdy upadek Rzeczypospolitej był przesądzony.

oprac. Tomasz Bohun



# BITWA POD PIRAMIDAMI

**Francuzi gromią Mameluków w Egipcie  
21 lipca 1798 roku**

## Inwazja na Orient

Tę słynną bitwę stoczono właściwie na przedpolach Kairu, na lewym brzegu Nilu, koło wsi Imbaba. Piramidy odległe od pola walki o kilkanaście kilometrów mogły się rysować w oddali.

Do czystej fantazji należy przeto znany obraz François Watteau, na którym walczący niemal opierają się o piramidy. Jednak określenie „bitwa pod piramidami” brzmi niewspółmiernie lepiej niż „bitwa pod Kairem”, nie mówiąc o Imbabie.



*Francois-Louis-Joseph Watteau, malując bitwę pod piramidami, sugerował, że rozegrała się u podnóża wielkich grobowców egipskich faraonów. W rzeczywistości pole walki dzieliło od nich kilkanaście kilometrów. Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

## Śladem Aleksandra Wielkiego

Aleksander Wielki ze swymi podbojami i zwycięstwami stanowił niekwestionowany wzór dla Napoleona. Podobnie jak dla Aleksandra, Egipt miał być dla niego jedynie etapem, cel zaś pozostawał ten sam – bajeczne Indie. Od 1792 roku kariera Bonapartego potoczyła się z szybkością znamionującą czasy rewolucyjne, co ciekawe także w tym roku poznał on francuskiego prekursora egiptologii Constantina-Francois de Chasseboeufa hr. Volneya. Zrobili na sobie wówczas ogromne wrażenie.

*Gen. Napoleon Bonaparte jako dowódca Armii Wschodu  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

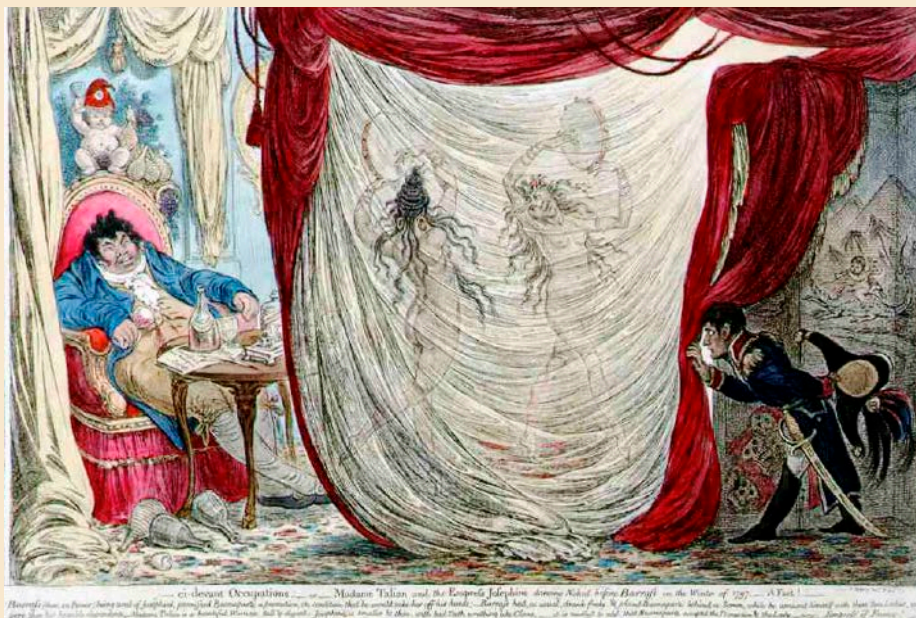


**MAŁGORZATA KARPIŃSKA**  
*badaczka dziejów przełomu XVIII i XIX wieku,  
pracuje w Instytucie Historycznym  
Uniwersytetu Warszawskiego*

Z militarne go punktu widzenia „piramidy” nie były bynajmniej nadzwyczajnym błyskiem napoleońskiego geniuszu, nie są przedmiotem specjalnych studiów i analiz historyków wojskowości czy taktyków. A więc bitwa jak bitwa, choć admiratorzy Bonapartego i w niej dopatrują się geniuszu wodza, który zastosował czworoboki w warunkach pustynnych! Nie bitwa jest więc najbardziej fascynująca, ale jej kontekst, owa złożona, wielowarstwowa, pełna najrozmaitszych zwrotów, momentów dramatycznych i tragicznych wyprawa, a raczej inwazja przyszłego cesarza na Orient.



Po wojnach we Włoszech z pierwszą koalicją, gdzie Bonaparte wykazał nie tylko wyjątkowe talenty wojskowe, ale też niemałe aspiracje polityczne, powstało pytanie: co dalej? Już latem 1797 roku zastanawiał się nad atakiem na Wielką Brytanię, a Dyktoriaat 5 brumaire'a (26 października 1797 roku) mianował go dowódcą Armii Anglii,



*Paul Barras, członek Dyktoriaatu rządzącego republiką, podziwia taniec dwóch wpływowych paryskich dam – żon generała Bonapartego i polityka Talliena.*

*Rysunek satyryczny Jamesa Gillraya.*

*Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

jedynego po pokoju w Campo Formio z Austrią (17 października 1797 roku) niepokonanego wroga republiki. Szerokie plany pacyfikacji Albionu zakładały inwazję na Wyspy, lecz wizytacja atlantyckich portów była dość pobieżna, Bonaparte bowiem zdawał sobie sprawę z wątpliwego sukcesu tego przedsięwzięcia.

Co innego Egipt! Napoleon sądził, że wyprawa nad Nil jest obarczona mniejszym ryzykiem, a można ją wykorzystać propagandowo przeciwko Anglikom. Temu służył powtarzany coraz bardziej stanowczo koncept o zasadności zaatakowania Wielkiej Brytanii w koloniach, skąd płynęły bogactwa decydujące o – zdawało się niewyczerpanym – potencjale militarnym wyspiarzy. Celem finalnym wyprawy miały jednak być rysujące się dość mitycznie i mgliście Indie. Tyle że Egipt, ów etap pośredni, nie pozostawał w jakiegokolwiek zależności od Wielkiej Brytanii, wchodził bowiem w skład imperium otomańskiego, stałego sojusznika Paryża. W końcu XVIII wieku rządzący nad Nilem mameluccy bejowie zachowywali znaczną niezależność od sułtana. Podejmowali nieraz samodzielne decyzje, niekonsultowane z Portą, która w 1791 roku, tocząc wojnę z Rosją, wycofała swoje wojska z Egiptu. Wprowadzone przez Mameluków uprzywilejowanie kupców brytyjskich z uszczerbkiem francuskich miało wystarczyć za dyplomatyczne uzasadnienie najazdu.

Podejmując starania o zorganizowanie inwazji na Egipt, Bonaparte dzielił się z najbliższymi przedziwnymi opiniami na temat Europy i swoich marzeń. Mała Europa zasługiwała w jego oczach jedynie na miano wiochy nie mającej nic do zaoferowania. Dla realizacji tyleż gigantycznych, ile fantastycznych planów ambitny generał musiał jednak zapewnić sobie co najmniej aprobatę i wsparcie rządzących Francją.





*Charles-Maurice de Talleyrand-Périgord,  
minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej  
w latach 1797 – 1799  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

### Z pomocą Talleyranda

Nieoczekiwanie Napoleonowi przyszedł w sukurs jeden z najinteligentniejszych ludzi epoki Charles-Maurice de Talleyrand-Périgord. Ten zubożały arystokrata, niegdysiejszy biskup Autun, który przetrwał najkrwawszy okres rewolucji jako poseł w Londynie, a potem w Ameryce, za Dyktoriatu, wróciwszy do w miarę już ustabilizowanej Francji, podjął starania o urząd. Mierzył wysoko – w ministerstwo spraw zagranicznych, co było zgodne nie tylko z jego kwalifikacjami, ale także charakterem. Podjął działania zakulisowe, usiłując zjednać Paula Barrasa, ale także na początku lipca 1797 roku zaprezentował swe poglądy na politykę zagraniczną Francji przed gronem członków Instytutu Nauk Społecznych i Sztuki.

W wygłoszonym tam referacie „O korzyściach, jakie można uzyskać z kolonii” proponował zajęcie Egiptu. Może sam wpadł na ta-

ki pomysł, a może dysponując szeroką siatką wywiadowczą, nie przeoczył rozmowy, jaką na początku kwietnia 1797 roku odbył gen. Bonaparte z ambasadorem Francji w Stambule Verninakiem. Dyplomata zapewniał wówczas, że imperium otomańskie znajduje się na skraju katastrofy i najlepiej byłoby zająć jego posiadłości, gdyż inaczej zrobią to inni, choćby Austria. To spotkanie zmobilizowało Bonapartego do krystalizacji planów. We wrześniu 1797 roku, dwa miesiące po nominacji Talleyranda na kierownika polityki zagranicznej Republiki Francuskiej, wystosował do obywatela ministra list, pisany w tonie, w jakim zwykli raczej pisywać zwierzchnicy do podwładnych (co zapewne mocno zdziwiło odbiorcę): „Musimy zająć Egipt. Byłbym wdzięczny, obywatelu ministrze, gdyby mógł Pan zorganizować kilka spotkań w Paryżu, na których mógłbym się dowiedzieć, jaka byłaby reakcja Porty na taką ekspedycję”. Obaj podjęli dyskretny, lecz intensywny lobbying, by do tego pomysłu przekonać Dyktoriat. Napoleona wspierała ważna instytucja opiniotwórcza jaką był wspomniany Instytut Nauk Społecznych i Sztuki, do którego Bonapartego wprowadził właśnie Talleyrand.

Dla członków Dyktoriatu ważniejsza i kusząca była raczej szansa pozbycia się z Francji Napoleona na wiele długich miesięcy.



*Przeгляд oddziałów Armii Wschodu w Lyonie wiosną 1798 roku, rycina, XIX w.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

**Z żołnierzami, uczonymi i Koranem**

Dyrektoriat dał zgodę na wyprawę, poleciwszy wypędzenie Anglików ze wszystkich ich posiadłości na Wschodzie oraz zapewnienie alternatywnej drogi do Indii poprzez opanowanie Przesmyku Sueskiego. Zapewniłoby to Francji kontrolę nad Morzem Czerwonym.

Czas trwania ekspedycji wyznaczono na sześć miesięcy, siłę korpusu na 25 tys. ludzi, ale nie przyznano Bonapartemu żadnych funduszy. A potrzeby były niemałe. Zdobyciem niezbędnych kwot zajęli się w metropoliach „oswobodzonych” przez Francję: Rzymie, Bernie i Hadze, najbliżsi i najbardziej bezwzględni współpracownicy Bonapartego, którzy nabyli stosowne umiejętności podczas wojny we Włoszech. Na Malcie

natomiast, którą planowano zająć jako ważną bazę w pierwszym etapie ekspedycji, liczone na legendarne skarby joannitów.

Szybko formowany korpus ekspedycyjny opierał się głównie na żołnierzach Armii Italii, a Napoleon postarał się, by określona przez Dyrektoriat liczebność jego oddziałów faktycznie została znacznie przekroczona. Zgodził się też na zaokręgowanie wielu towarzyszących wojskowym kobiet.



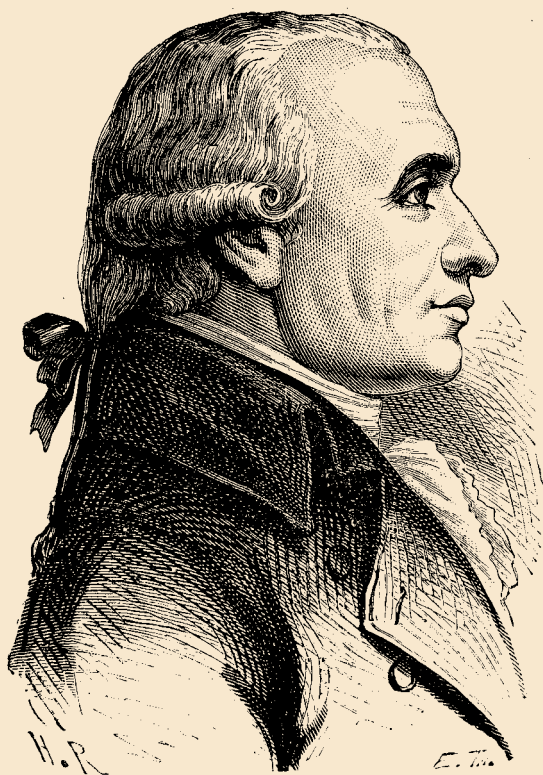
*Dominique Vivant Denon, francuski malarz, rysownik, dyplomata i podróżnik, pionier egiptologii (mal. Robert Lefevre, XIX w.)  
Fot. Wikipedia*



*Józef Sułkowski, polski oficer, który po upadku insurekcji kościuszkowskiej wstąpił do armii francuskiej i został adiutantem gen. Bonapartego (mal. Antoni Brodowski)  
Fot. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie*

Zadbał o najlepszą kadrę oficerską. Stanowili ją nie tylko sprawdzeni w włoskich bojach, ale również najwybitniejsi dowódcy Armii Renu: Louis-Charles-Antoine Desaix i Jean-Baptiste Kléber. W korpusie oficerskim wyprawy egipskiej znalazło się także dziesięciu Polaków, wśród nich adiutant Bonapartego Józef Sułkowski, Józef Zajączek, Józef Feliks Łazowski, Józef Grabiński, Antoni Hauman i Józef Szumlański. W Egipcie do wojsk napoleońskich dołączył też przyszły biskup sandomierski, franciszkanin Adam Prosper Burzyński, doskonały lekarz i znawca języków wschodnich.



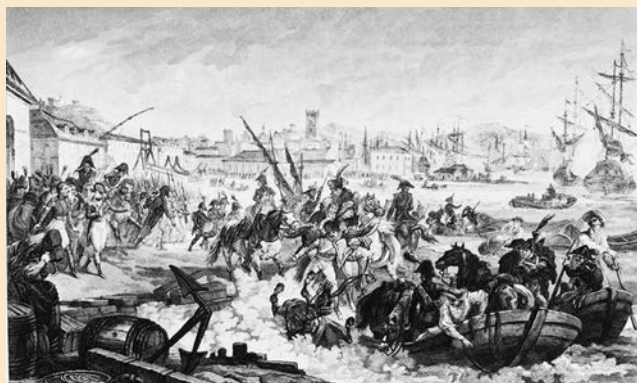


Francuski matematyk Gaspard Monge,  
uczestnik wyprawy Bonapartego do Egiptu  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Ekspedycja miała wyzwolić ludność Egiptu od brutalnego jarzma Mameluków i udostępnić jej wszystkie dobrodziejstwa zachodniej cywilizacji. Jej aspekt poznawczo-naukowy spoczywał na barkach blisko 200 uczonych i artystów. Byli wśród nich najwybitniejsi specjaliści, jakimi dysponowała wówczas Francja, w tym 21 matematyków (m.in. Gaspard Monge), trzech astronomów, 17 inżynierów budownictwa, 13 przyrodników i inżynierów górnictwa, 13 geografów, chemik, trzech specjalistów od użycia prochu, czterech architektów, ośmiu rysowników (m.in. Dominique Vivant Denon), dziesięciu artystów kopistów, dziesięciu literatów, kilku kartografów, rzeźbiarz, archeolog, liczni tłumacze i orientaliści. Nie zapomniano też o prasach drukarskich i czcionkach arabskich. W kufrach wyprawy znajdowało się bogate instrumentarium niezbędne

do badań oraz licząca 500 tomów biblioteka. Czytany przez Napoleona Koran zajmował w niej poczesne miejsce.

Błyskawiczne przygotowania do wyprawy starano się utrzymać w głębokiej tajemnicy. Projekt zrealizowano w ciągu miesiąca, co było logistycznym rekordem. Podobno ze względu na kamuflaż nie wyposażono żołnierzy w odpowiednie do północnoafrykańskiego klimatu mundury, a niektórych specjalistów od Orientu zmylono tak dalece, że odmówili udziału w ekspedycji sądząc, że będzie ona skierowana przeciwko Wielkiej Brytanii. Dopiero po lądowaniu i uchwyceniu przyczółka w Egipcie francuski minister spraw zagranicznych miał poinformować Portę o wyprawie, objaśniając, że nie jest skierowana przeciwko niej, ba, nawet więcej – podjęto ją w imieniu Turcji i dla jej dobra.



Żołnierze Armii Wschodu przed zaokrętowaniem w Tulonie,  
rycina, XIX w.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

### Trzy uśmiechy losu

Zmobilizowano kolosalną flotę, która liczyła ok. 350 jednostek, w tym 280 transportowców i ponad 70 okrętów wojennych. Liczbę żołnierzy określa się na 40 tys., a marynarzy na 10 tys. W ładowniach okrętów miało zaś być 1000 dział i 700 koni. Ogrom ekspedycji

oraz rejony koncentracji wojsk narzuciły konieczność wypłynięcia z kilku portów naraz: z Tulu, Marsylii, Ajaccio, Genui i Civitavecchia. Napoleon na flagowym „Oriencie” opuścił Tulu 19 maja 1798, prawie tydzień po zaokrętowaniu, gdyż wcześniejsze wypłynięcie uniemożliwił sztorm.

Brytyjczycy mieli informacje o przygotowywanej z takim rozmachem kampanii, nie znali wszakże jej kierunku. Dość powszechne było przekonanie o zamiarze przepłynięcia Cieśniny Gibraltarskiej, połączenia się z flotą atlantycką kotwiczącą w Breście oraz inwazji na Wyspy Brytyjskie. W Londynie wyraźnie wyczuwało się panikę. Przygotowano blokadę cieśniny, skrupulatnie patrolowano Morze Śródziemne. To ostatnie zadanie wypełniał kontradmirał Horatio Nelson, którego eskadra stanęła na kotwicy w pobliżu Tulu. Szczęście jednak mu nie dopisało. Sztorm, który opóźnił Francuzów, jego okręty rozproszył, uszkodził i zepchnął daleko na południe. Nelson był znowu gotów do działania dopiero wówczas, gdy Napoleon już od kilku dni był w drodze.

Dowodzona przez adm. Francois de Bruyesa flota francuska 9 czerwca dotarła na Maltę. La Valette, fortecę uważaną za niezdobytą, opanowano w trzy dni, bez jednego wystrzału. Napoleon opróżnił skarbiec joannicki, ale też zorganizował nową władzę. Archaiczne państewko w kilka dni zaopatrzył w liczne akty prawne znoszące przywileje feudalne, wprowadzające m.in. równość obywateli, nowoczesne szkolnictwo i inne rozwiązania oparte na wzorach rewolucji francuskiej. Również dziesięć dni po lądowaniu, pozostawiwszy na Malcie garnizon, flota ekspedycyjna ponownie wyszła w morze.



*Eskadra brytyjska blokująca hiszpański port w Kadyksie w 1797 r. W następnym roku okręty Royal Navy pod dowództwem kontradm. Nelsona bezskutecznie próbowały odnaleźć i zatrzymać francuską flotę inwazyjną płynącą do Egiptu  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*



W tym czasie eskadra Nelsona wzmocniona do 13 okrętów liniowych, zorientowawszy się, że nieprzyjaciel skierował się na wschód, ruszyła w pościg ku Egiptowi, kierując się na Aleksandrię. Obie floty, francuska i brytyjska, podążając w tym samym kierunku, skrzyżowały swe drogi najpewniej nocą z 22 na 23 czerwca, w ciemności i mgle jednak się nie dostrzegły. Napoleon kolejny raz szczęśliwie uniknął kłopotów.

Nie był to jednak koniec łask życzliwej dla Francuza Fortuny. Oto Nelson, żeglując pospiesznie, dotarł do Aleksandrii 28 czerwca, przed Bonapartem. Zorientowawszy się, że nikt tam o ekspedycji Francuzów nie słyszał, odpłynął następnego dnia na północ. Rozminął się z Francuzami o jeden dzień. I taki był trzeci uśmiech losu do Bonapartego podczas żeglugi przez Morze Śródziemne.



*Murad-bej, jeden z przywódców Mameluków rządzących Egiptem, rycina z 1809 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

### Egipt Mameluków

W czasie długiej podróży Napoleon chętnie dyskutował w gronie ekspertów i wysokich dowódców o Egipcie i islamie. Państwo będące celem ekspedycji miało bowiem interesującą strukturę władzy. Podzielone było na blisko 30 bejostw pozostających w rękach Mameluków, potomków dawnych sułtańskich niewolników, z reguły wywodzących się z Kaukazu. Stanowili oni 10 – 12-tysięczną kastę wyróżniającą się kompetencjami polityczno-wojskowymi oraz fiskalno-policyjnymi.

W końcu XVIII wieku w Egipcie najwyższą władze sprawował Ibrahim-bej, pełniący urząd Szejch el-Beleda, nominalnego zarządcy kraju, a de facto zwierzchnika Kairu, który podlegał tureckiemu namiestnikowi – wtedy Abu Bakrowi. Szejch

nadzorował zbieranie podatku należnego Turcji. Drugi z najwyższych zwierzchników mameluczych nosił tytuł emira El Hadż – należała doń kontrola i opieka nad pielgrzymkami do Mekki, co ze względu na strategiczne położenie Kairu na szlaku do świętego miasta muzułmanów oraz stałe zagrożenie peregrynantów przez Beduinów zapewniało mu duże wpływy. W chwili lądowania Francuzów funkcję tę pełnił gwałtowny i obdarzony nadludzką siłą Murad-bej.

### Na Kair!

Z przybycia do Aleksandrii Bonaparte zrezygnował, obawiając się silnego oporu, a zamulony, płytki port stanowił dodatkowe zagrożenie. Wybrał więc na miejsce lądowania w Egipcie plażę koło wsi Marabut położoną ok. 10 km na zachód od Aleksandrii. Wyładunek wojska rozpoczęto wieczorem 1 lipca przy silnie wzburzonym morzu. Trwało to bardzo długo i ostatni żołnierze zeszli ze statków grubo po zajęciu Aleksandrii, już na jej nabrzeża.



Żołnierze przenoszą Bonapartego na brzeg podczas lądowania w Egipcie 1 lipca 1798 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Francuzi nie uniknęli strat, brakowało też pożywienia i wody. Nastroje były bardzo kiepskie. Mimo to Napoleon podjął natychmiastowy marsz na Aleksandrię. Pierwszy frontalny atak na miasto, którego fortyfikacje były w fatalnym stanie, a siły obrońców nikłe, zakończył się sukcesem. Francuskie straty były niewielkie: ok. 30 – 40 zabitych, dwa razy więcej rannych, egipskie zaś siedmio- lub ośmiokrotnie wyższe.

Napoleon, chcąc zapobiec anarchii w zdobytym mieście, utrzymał mameluckiego namiestnika Mohammeda el-Koraima i przekazał mu kompetencje porządkowo-policyjne. Pragnąc pozyskać

miejscową ludność, zagroził swym żołnierzom surowymi karami za gwałty i rabunki. Bejów łudził, że jego obecność jest uzgodniona z tureckim sojusznikiem. Ludności kraju zaś ogłosił, że przybył, by uwolnić ją od bejowskich nadużyć i bezprawia. Dbał też bardzo o poszanowanie miejscowej religii. W pisanych na jego polecenie po arabsku odezwach przekonywano: „Czyż to nie my zniszczyliśmy kawalerów z Malty? Czyż to nie my zniszczyliśmy papieża, który mówił, że trzeba prowadzić wojnę z muzułmanami”



Gen. Bonaparte otrzymuje klucze do bram Aleksandrii, rycina z epoki  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”





Spotkanie gen. Bonapartego z bejem Aleksandrii 2 lipca 1798 r., mal. Francois Henri Mullard, 1808 r. Chcąc pozyskać elity Egiptu, francuski dowódca oddał mameluckiemu dostojnikowi szablę i pozostawił go na urzędzie  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

mi?”. Zapewniano nawet, że „Francuzi są prawdziwymi muzułmanami [sic!] i przychodzą jako wrogowie chrześcijańskich wrogów islamu”. Przy okazji zapowiedziano najsurowsze kary dla wszystkich, którzy nie podporządkują się armii francuskiej.

Gubernatorem Aleksandrii został ranny w ataku na miasto gen. Kléber. Zostawiwszy mu niewielki garnizon, Napoleon bez zbędnej zwłoki pomaszerował na południe, na stolicę Mameluków Kair. Szybki wymarsz nie pozwolił żołnierzom wypocząć po trudach podróży, nie przygotowano zapasów żywności i, co gorsza, wody. Rozpoznanie szwankowało. Trwający trzy dni marsz przez pustynię do odległego o 60 km na południowy wschód Damanhuru był dla żołnierzy prawdziwą gehenną. Doskwierały im: dochodzący do 40 stopni upał, gorący pustynny wiatr chamsin, głód, pragnienie, gryzące owady. Nierzadkie były miraży, złudzenia, omamy. Zdarzały się nawet samobójstwa. Zjednani, jak się mogło wydawać, koczownicy odnosili się wrogo do wojsk Bonapartego. Autorytety religijne kraju ogłosiły, że Francuzów-niewiernych należy zwalczyć, więc ich atakowano. Straty w oddziałach francuskich były większe niż w jednej bitwie i dochodziły do kilkuset ofiar.

Poważnie ucierpiało morale armii, a Bonaparte stał się obiektem gwałtownych ataków ze strony prostych żołnierzy, a także generałów. Jednak również w Damanhurze, dążąc do zaskoczenia przeciwnika, wódz nie zezwolił na dłuższy odpoczynek.

### Uczeni i osły do środka!

Kolejnym etapem marszu była miejscowość El-Ramanija, położona nad zachodnią odnogą ujścia Nilu. Droga tam wiodąca nie była już tak trudna, a wody Nilu w docelowym mieście wywołały niepohamowany entuzjazm. Odpoczynek znowu nie mógł trwać długo. Do miasta zbliżał się bowiem od południa Murad-bej na czele wojska. Na wieść, że Francuzi nie mają konnicy, cieszył się, iż będzie rozcinał ich głowy jak melony.

Do starcia doszło 13 lipca pod wsią Szubra Chit. To właśnie wtedy, a nie dopiero u wrót Kairu, padła słynna komenda: „Uczeni i osły do środka!”. Ponoć był to oficerski żart, który miał nieco rozładować niechęć żołnierzy do uczonych, w których widziano głównych pomysłodawców morderczej kampanii egipskiej. Pod Szubra Chit walczone zarówno na Nilu, jak i na lądzie. Francuzi stracili większość poległych na rzece, gdy flotylla napoleońska zepchnięta przez gwałtowny, tylny wiatr wpadła w zasadzkę. Uratował ją przypadkowy strzał w magazyn prochowy flagowej łodzi mameluckiej. Na brzegu natomiast czworoboki piechoty francuskiej nawet nie drgnęły pod brawurowymi atakami mameluckimi. Straciwszy ok. 300 wojowników, jeźdźcy Murad-beja pierzchli w pustynię. Pozbawiony kawalerii Napoleon nie mógł ich ścigać. Kwestia panowania nad Egiptem pozostała otwarta i miała się rozstrzygnąć w kolejnej bitwie.

### Ku piramidom

Rozkazy Bonapartego pod Szubra Chit można uznać za przykład najlepszych cech jego sztuki wojennej: błyskawiczne decyzje, równie szybka ich realizacja, umiejętność dotarcia do żołnierzy, przekonania ich kilkoma prostymi słowami do dalszego, wzmożonego wysiłku, ale też nieoszczędzanie samego siebie, co ujmowało wszystkich: od najwyższych szarż po szeregowych.

Po walce Napoleon nie zarządził wypoczynku. Ledwie żołnierze zdążyli obszukać poległych nieprzyjaciół i obrać ich ze złota (wieści o bogactwach, jakie miewali przy sobie Mamelucy, rozchodziły się w mgnieniu oka), a już odtrąbiono sygnał dalszego marszu.

Bonaparte starał się nie dopuścić, by pobity nieprzyjaciół przygotował się do dalszej walki. Wybrał też na spotkanie z nim najkrótszą drogę, podążając do Kairu na skos, a nie znacznie łatwiejszym szlakiem wzdłuż Nilu, który jednak płynął szerokimi zakolami, co niepomiarnie wydłużyłoby pochód. Trzydniowy marsz przez te-



Gen. Jean-Baptiste Kléber, portret z XIX w.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”





Gen. Jean-Louis Reynier, dowódca dywizji  
w Armii Wschodu  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

reny prawie pustynne, pod palącym lipcowym słońcem, bez wody, z szerzącymi się chorobami oczu, dokuczającymi insektami i coraz śmielej napadającymi Beduinami wyzwał wśród oddziałów najgorsze instynkty. W miejscowości Wardan nad Nilem zarządzono więc niezbędny, dwudobowy odpoczynek, po czym ruszono forsownie na południe.

Nieprzyjaciel koncentrował się na przedpolu Kairu, a jego siły były rozdzielone: liczące kilka tysięcy zbrojnych oddziały Ibrahima pozostały na wschodnim, kairskim brzegu Nilu, na wysokości ówczesnej miejscowości Bulak, dziś portowej dzielnicy stolicy Egiptu. Główne siły mameluckie pod dowództwem Murad-beja stały natomiast na zachodnim brzegu rzeki. Łącznie trudne do oszacowania siły Mameluków zapewne przekraczały liczbę Francuzów. Jednak niektóre oddziały pozostawiały wiele do życzenia, zwłaszcza powołanych pod broń wieśniaków – fellachów.

Podstawową formacją w armii egipskiej była mamelucka konnica. Każdemu jeźdźcowi, zabezpieczonemu stalową, zdobioną szlachetnymi kamieniami zbroją, na którą nakładano długie, powiewne, bajecznie kolorowe galabije, towarzyszyła świta od dwóch do czterech giermków. Podziw budziły konie arabskie z bogatymi uprzężami. Przekazy francuskie opisujące tę bitwę podkreślają, że armia mamelucka tworzyła zupełnie wyjątkowy, malowniczy obraz, ewokujący dawno minione stulecia. Styl jej walki podobny był do średniowiecznych rycerzy. Jedyne uzbrojeniem w broń palną (karabinki i pistolety oraz jednostki artylerii) wypełniała kryteria europejskiej nowoczesności. Żołnierzy francuskich ten widok bynajmniej nie deprymował, przeciwnie wzmacniał determinację na myśl o spodziewanych łupach.



Bitwa pod piramidami 21 lipca 1798 r., rycina według obrazu Swebacha  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

### Krwawy bój nad Nilem

Francuzi znaleźli się pod Imbabą we wczesnych godzinach popołudniowych 20 lipca. Bonaparte uszykował swoje liczące 20 tys. żołnierzy dywizje w czworoboki o rozmiarach ok. 250 x 50 m, dłuższymi bokami były one zwrócone do nieprzyjaciela. Liczyły w bokach dłuższych sześć rzędów, trzy w krótszych.



Szarża jazdy mameluckiej podczas batalii pod piramidami, mal. Felician Myrbach-Rheinfeld  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Żołnierze byli uzbrojeni w karabiny z bagnetami. Zazwyczaj taktyka walki polegała na dopuszczeniu przeciwnika na odległość ok. 20 metrów i rażeniu go karabinowym ogniem salwowym: pierwszy szereg wtedy przykładał, drugi się pochylał, trzeci oddawał strzał wyprostowany. Pod Imbabą natomiast trzy pierwsze szeregi czworoboku otrzymały zadania ofensywne, a pozostałe stricte obronne. W narożach czworoboków ustawiono artylerię, likwidując martwe pola rażenia. Taki szyk był bardzo skuteczną zaporą dla kawalerii, przez poczucie fizycznej i psychicznej jedności dawał też żołnierzom silne wsparcie w boju.

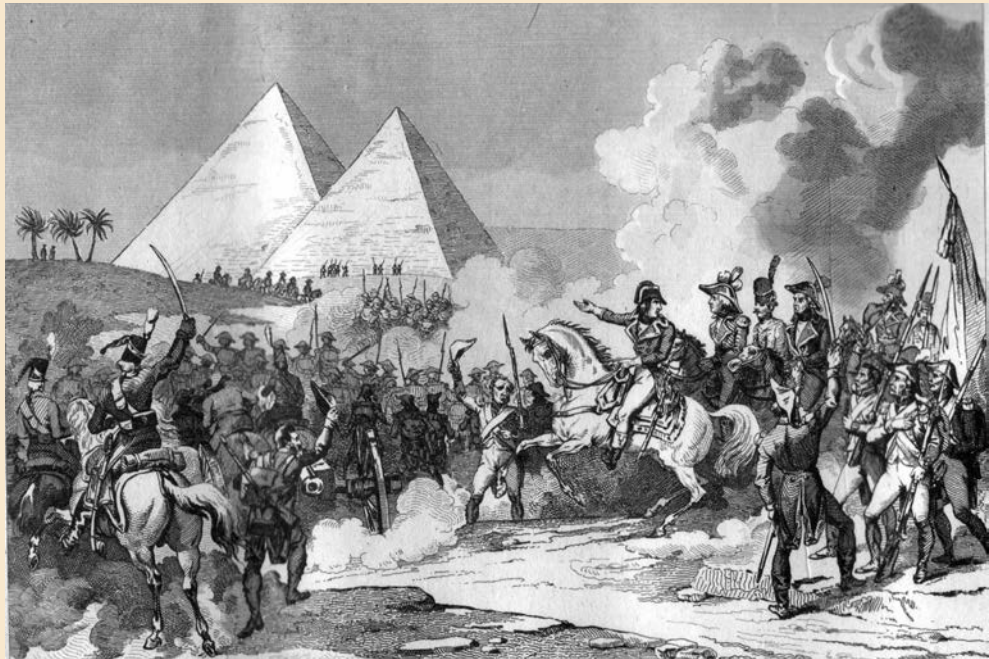
Pod Imbabą czterema uszeregowanymi w łuk dywizyjnymi czworobokami dowodzili (poczynając od strony Nilu) generałowie Bon, Vial, Reynier i Desaix. Piąty czworobok gen. Duguy, z którego dowodził Bonaparte, stanowił rezerwę i stał za jednostkami Viala i Reyniera. Przed walką Napoleon wygłosił do podkomendnych przemówienie, podczas którego padły sławne słowa: „Żołnierze, 40 wieków historii patrzy na was”. Bój rozpoczął się po południu, około godz. 14.00.

Murad-bej ustawił swe wojsko liniowo, opierając je o rzekę, a piechotę koncentrując w Imbabie i na jej umocnionym przedpolu. Pierwsi do ataku poszli Francuzi. Dywizje Bona i Viala skierowały się na Imbabę, natomiast dywizja Desaix podjęła próbę oskrzydlenia Mameluków. Murad-bej, przejrawszy te intencje, natychmiast rzucił na Desaix swe najlepsze oddziały. Atak nie powiódł się mimo chwilowej paniki wśród Francuzów. Ogień oddawany salwami i mur bagnetów francuskich żołnierzy stojących w ciasnym szyku nie pozwoliły, by indywidualne popisy



mameluckiej jazdy przełamały pozycje. Egipska jazda zepchnięta na dywizję Reyniera poniosła jeszcze bardziej dotkliwe straty, także od ognia artyleryjskiego z rezerwowego czworoboku gen. Duguy. Większość jeźdźców zdołała ująć z życiem, wycofując się na południe, na Gizę.

Na lewym skrzydle wojsk francuskich dywizja gen. Bona szturmowała Imbabę. Murad-bej rzucił przeciw niej konnicę, do tej pory nie biorącą udziału w walce. I ta szarża odbiła się od francuskiego czworoboku, a wycofujący się Mamelucy zastali drogę odwrotu zamkniętą przez dywizję Viala. Jedynym schronieniem pozostała ufortyfikowana Imbaba. Zajęcie jej przez Francuzów, mimo wsparcia artyleryjskiego, jakie otrzymali obrońcy z drugiego brzegu rzeki, nie było skomplikowanym zdaniem. Wojska Murad-beja w panice rzuciły się do ucieczki przez Nil. Liczbę ofiar zwiększyła bratobójcza walka o miejsca na łodziach. Tymczasem z prawego brzegu rzeki płynęły na pomoc Murad-bejowi wojska Ibrahima-beja, które zmieszały się z łodziami uciekających. Chaos i straty spotęgował ogień artyleryjski, którym Francuzi obłżyli Nil.



*Bonaparte na polu bitwy pod piramidami, rycina francuska, XIX w.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

### Straty i zyski

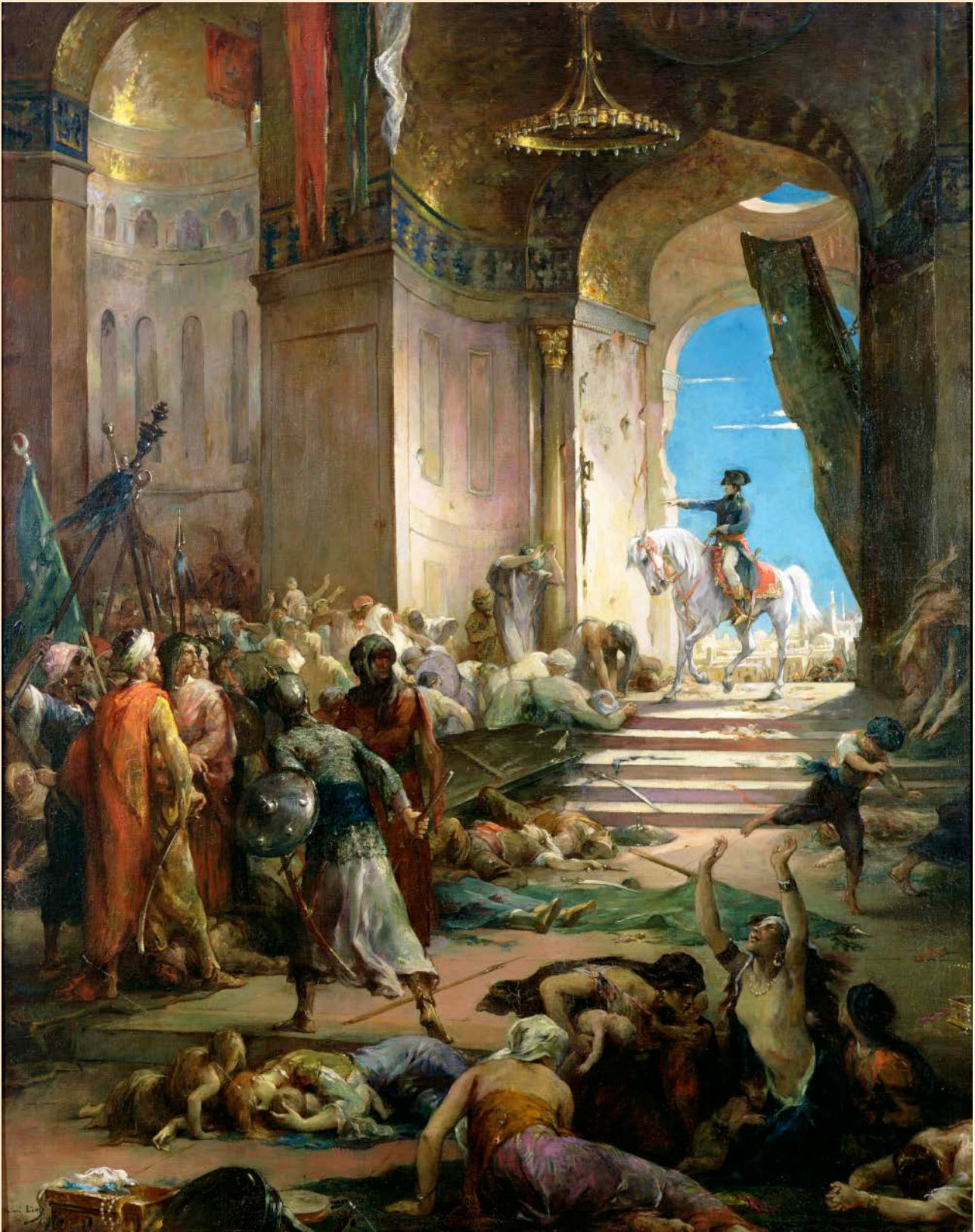
Dwugodzinna bitwa zakończyła się ciężką porażką Mameluków, ale część ich wojsk zdołała się uratować. Przeżyli obaj przywódcy. Murad-bej, który zdażył wydać rozkaz spalenia wszystkich łodzi, utrudniając Francuzom przeprawę do Kairu, zbiegł na południe, do Górnego Egiptu. Przez wiele miesięcy ścigał go tam gen. Desaix, by wreszcie pochwycić go pod Sedimaniem. Rządy Desaix w Górnym Egipcie zostały dobrze przyjęte, a on sam zyskał wśród ludności tubylczej przydomek „Sprawiedliwy Sułtan”.



*Mamelucki rząd koński zdobyty przez Francuzów podczas bitwy pod piramidami  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*



Ibrahim-bej z paszą Abu Bakrem uciekli do Syrii, co przekreśliło napoleońskie plany doprowadzenia do normalizacji stosunków francusko-tureckich w Egipcie. Na ucieczkę zdecydowała się też niemała część mieszkańców Kairu, którzy wylegli na brzeg Nilu przysłuchiwać się walce. Straty poniesione w bitwie nie zostały precyzyjnie obliczone: przyjmuje się, że Francuzi stracili 50 zabitych i ok. 150 rannych. Po drugiej stronie poległo ok. 3 – 4 tys. wojowników, a 1 tys. wzięto do niewoli.



Gen. Bonaparte w Wielkim Meczecie w Kairze, mal. Henri Léopold Lévi  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”



24 lipca 1798 roku Napoleon wkroczył do Kairu. Zorganizował tam podległy Francuzom zarząd miasta, inicjując liczne modernizacje. Mimo starań sympatii miejscowej ludności nie zyskał. Pisał do Dyrektoriatu: „Kair, który liczy 300 tysięcy mieszkańców, ma najgorszą ludność na świecie”. Trzy miesiące po zajęciu miasta, 21 października, w Kairze wybuchło powstanie przeciw Francuzom, szybko i brutalnie stłumione.

Po klęsce pod piramidami Mamelucy nigdy nie odzyskali swej pozycji w Egipcie. Znaczenie zwycięstwa dla wojsk francuskich szybko zaś przyćmiła wiadomość o druzgocącej klęsce floty francuskiej, zniszczonej przez Nelsona pod Abukirem (1 – 2 sierpnia 1798).

### Kamień z Rosetty

Jednym z pierwszych działań Napoleona w Kairze było ustanowienie Instytutu Egipskiego. Szybko mógł on się poszczycić wspaniałym osiągnięciem. W trakcie prac fortyfikacyjnych w portowym mieście Rosetta (Fort Julien) kpt. Pierre F. Bouchard 15 lipca 1799 roku odkrył czarną kamienną (bazaltową) płytę z tekstem wyrytym w trzech wersjach – po egipsku pismem hieroglificznym i demotycznym oraz po grecku. Znaleźisko znane jako Kamień z Rosetty przetransportowano do Kairu, gdzie zostało zbadane przez naukowców z Instytutu Egipskiego. Od razu doceniono jego znaczenie dla rozszyfrowania hieroglifów. Kopie tekstów wysłano do Paryża. Sama płyta zaś na mocy pokoju z Wielką Brytanią zawartego w 1801 roku została przejęta przez Brytyjczyków i wywieziona do Londynu. Od 1802 roku znajduje się w British Museum. Hieroglify odczytał w 1822 roku francuski językoznawca i egiptolog Jean-Francois Champollion. ■



Francuzi w zajętych Kairze, mal. William Charles Horsley, 1884 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”



# Bitwa pod piramidami

21 lipca 1798 roku

- Siły**
- Francuzi:** 20 tys. żołnierzy, 42 działa
  - Mamelucy:** ok. 25 tys. wojowników, 40 dział
- Straty**
- Francuzi:** ok. 50 zabitych, 150 rannych



**Mamelucy:** 3 – 4 tys. zabitych i rannych, 1 tys. wziętych do niewoli

## I. Lądowanie Francuzów w Egipcie i marsz do Kairu, 1 – 24 lipca 1798 roku

1 lipca francuska flota inwazyjna dopłynęła do wybrzeży Egiptu, a oddziały Armii Wschodu rozpoczęły wyładunek koło wsi Marabut (1). Następnego dnia Francuzi łatwo zdobyli Aleksandrię (2). Nocą z 3 na 4 lipca większość sił Bonapartego (dywizje Desaix, Reyniera, Viala i Bona oraz odwód) wyruszyła przez pustynię ku Kairovi (3). Dywizja Duguy i dwie spieszone brygady jazdy poszły okólną drogą na Rosetta (4). 8 i 9 lipca koło Damanhur doszło do starć z jazdą mamelucką. Dzień później nad Nilem w rejonie El-Ramaniji

dywizja Desaix odparła silny atak przeciwnika (5). 13 lipca rozegrała się bitwa pod wsią Szubra Chit (6), w której ponownie zwyciężyli Francuzi. Mamelucki wódz Murad-bej na czele swych sił głównych zastąpił drogę Francuzom po zachodniej stronie Nilu, pod wsią Imbaba, niedaleko Gizy. 21 lipca w batalii nazwanej bitwą pod piramidami francuskie czworoboki jeszcze raz wzięły górę nad chaotycznie atakującymi Mamelukami (7). To zwycięstwo otworzyło Bonapartemu drogę do Kairu, do którego wkroczył 24 lipca (8).

## II. Bój pod piramidami, 21 lipca 1798 roku

Armia mamelucka oczekuje na Francuzów nad Nilem. Nie wiedząc, po której stronie rzeki maszeruje wróg, Murad-bej dzieli siły. Sam z częścią oddziałów staje obozem na zachodnim brzegu rzeki, w rejonie Imbaby. Ufortyfikowaną wieś (1) obsadzają janczarzy i uzbrojeni chłopci. Dalej na południe lokuje się jazda i piechota mamelucka (2). Wojskami zgromadzonymi na zachodnim brzegu (3) dowodzi Ibrahim-bej. Bonaparte nakazuje swym dywizjom uformować czworoboki. Prawe skrzydło tworzą dywizje Desaix i Reyniera (4), które mają związać wroga jazdą. Lewe uderzające na Imbabę (5). Ustawiony w centrum czworo-

bok Duguy, z którego dowodzi Bonaparte, jest nieco cofnięty (6). Bitwa rozpoczyna się ok. godz. 14. Widząc ruch prawoskrzydłowych czworoboków francuskich, Murad-bej rzuca na nie jazdę (7). Francuzi jednak nie dają się rozbić i celnym ogniem odpierają chaotyczne ataki wroga. Mamelucy ponoszą ciężkie straty. Pobity Murad-bej zbiera resztki oddziałów i ucieka ku Gizie (8). Tymczasem żołnierze Bona i Viala szturmują Imbabę (9). Obrońcy nie wytrzymują długo ich naporu. Ponieważ odwrót na południe jest już odcięty, jedyna droga ratunku wiedzie przez Nil (10). Podczas ucieczki wielu Egipcjan tonie w nurtach rzeki. Po dwóch godzinach walki Francuzi są zwycięzcami.

oprac. Bogusław Kubisz, rys. Norbert Suchorzewski



## WOJNA I WŁADZA

### Wschodni miraż

W maju 1798 roku z sześciu portów we Francji i Włoszech wypłynęło ponad trzysta okrętów i statków, na pokładzie których znajdowało się niemal 40 tys. żołnierzy, kilkudziesięciu uczonych, broń, amunicja, bogaty zestaw przyrządów naukowych, a nawet prasa drukarska z zestawem arabskich czcionek. Wielu badaczy do dziś jest przekonanych, że celem Bonapartego było uderzenie z Egiptu na Indie i stworzenie wielkiego imperium wschodniego. Dowody na to – poza nieukrywaną fascynacją Bonapartego podbojami Aleksandra Wielkiego – sprowadzają się jednak do kilku cytowanych w każdym niemal opracowaniu, wyrwanych z kontekstu zdań ze słynnym „Europa to kretowisko. Tylko na Wschodzie powstawały wielkie imperia” na czele. W istocie wiele wskazuje, że „wschodni miraż” był traktowany przez dowódcę Armii Wschodu jako jedna z kilku możliwości, może najbardziej pociągająca wyobraźnię, ale – jak dowiodły wydarzenia – porzucona bez większych oporów.

Ze względu na różnorodność problemów, z jakimi musiał zmagać się głównodowodzący i inicjator wyprawy, w Egipcie po raz pierwszy na taką skalę występował on w kilku rolach: jako wódz, dyplomata, organizator, prawodawca, reformator administracji i gospodarki – i... zdradzany mąż. Rozdarty między koniecznością prowadzenia aktywnej działalności a depresyjnym nastrojem spowodowanym wieścią o niewierności ukochanej żony, Bonaparte usiłował połączyć podbój Egiptu z jego modernizacją. Jego polityka nie zmierzała do narzucenia lokalnej społeczności europejskiej kultury, praw i systemu wartości. Nie zakładała również pełnej izolacji światów „białego człowieka” i „tubylca”. Przeciwnie, zmierzała do połączenia obu kultur – Bonaparte popierał zawieranie małżeństw mieszanych i przechodzenie Francuzów na islam.

A jednak, mimo wysiłków propagandy, demonstrowania szacunku dla islamu, prób integrowania się z miejscowymi elitami, zapobiegania ekscesom dzięki utrzymywaniu dobrej dyscypliny w armii czy reform poprawiających sytuację warstw najuboższych, Francuzom nie udało się podbić serc muzułmanów. W dużej

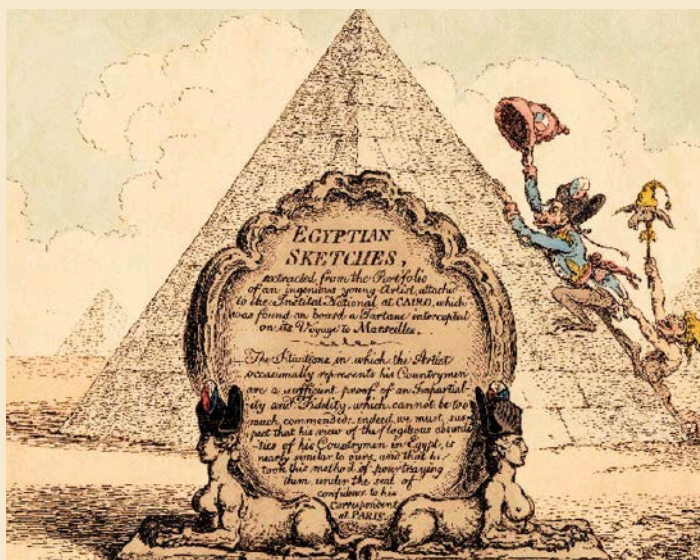
mierz zadecydowała o tym nieprzekraczalna wówczas bariera kulturowa i dziedziczna od pokoleń niechęć mieszkańców Egiptu do „krzyżowców” – nawet jeśli deklarowali oni publicznie, jak w tym przypadku, wrogość wobec papieża! Bonaparte znalazł się w swego rodzaju próżni politycznej – lokalne elity ani tym

*Egipskie figle, rysunek satyryczny Jamesa Gillraya, 1798 r.*



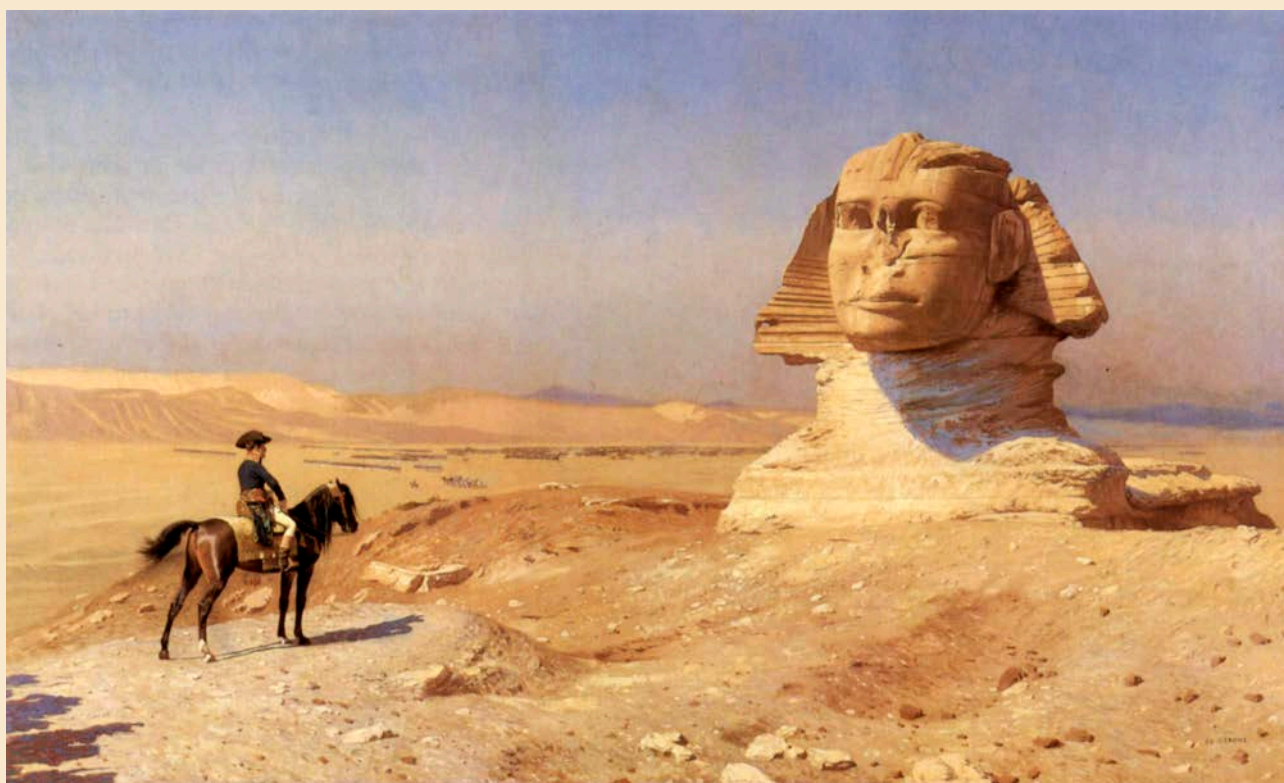
**JAROSŁAW CZUBATY**

profesor Uniwersytetu Warszawskiego,  
badacz historii XVIII i XIX wieku



bardziej niższe warstwy społeczeństwa nie potrafiły zrozumieć idei społeczeństwa opartego na świeckich zasadach równości wobec prawa i suwerenności ludu. Przejęta przez Bonapartego od rewolucji francuskiej metoda zdobywania poparcia ludności zajmowanych krajów dzięki odwoływaniu się do grup uciśnionych i pokrzywdzonych, która tak dobrze sprawdziła się wcześniej we Włoszech, a później w Polsce, w Egipcie nie zdała egzaminu. Hasła i zasady, głoszone przez Francuzów, były dla większości jego mieszkańców czystą abstrakcją. Potwierdza to fakt, że w firmanie wzywającym poddanych do wojny z armią francuską sułtan otwarcie wyjaśniał im, iż „Francuzi wierzą, że ludzie rodzą się równi i dlatego wszyscy zasługują na taką samą wolność, że wszystkie nierówności między ludźmi są niesprawiedliwe i że każdy ma prawo do wyrażania swoich opinii i życia na swój sposób. Mają czelność twierdzić, że wszyscy jesteśmy braćmi...”.

Równie „wywrotowe” stwierdzenia padłyby wówczas ofiarą interwencji cenzora w każdej monarchii europejskiej. W imperium rządzonego przez despotycznego sułtana opublikowano je zaś w oficjalnym manifestie, jak można sądzić, z pełnym przekonaniem, że dla większości poddanych stanowią one w najlepszym wypadku pozbawioną politycznego sensu fantasmagorię. Wpływu różnic kulturowych na ostateczną klęskę ekspedycji nie należy jednak przeceeniać – gdyby nie problemy finansowe, logistyczne, a przede wszystkim gdyby nie dominacja Royal Navy na Morzu Śródziemnym, wyprawa miałaby zapewne inny przebieg. Jej niekwestionowane osiągnięcia wiązały się natomiast z pracami uczonych z powołanego przez Bonapartego Instytutu Egipskiego. Wyniki ich badań oraz zgromadzone zbiory wpłynęły na dalszy rozwój nauki w XIX wieku. ■



*Napoleon przed Sfinksem, mal. Jean-Léon Gérôme, 1868 r.*



# NAPOLEONICA

## Orientalny sen Napoleona

Bonaparte od najmłodszej młodości zaczytywał się w opowiadaniach o starożytnych herosach, a jego wyobraźnię najmocniej pobudzały podboje Aleksandra Macedońskiego.

Kiedy po dwóch zwycięskich kampaniach w Italii Dyrektoriat powierzył mu dowództwo ekspedycji do Egiptu i na Bliski Wschód, zaczął się wręcz z macedońskim zdobywcą utożsamiać.

W lutym 1799 roku, po zdobyciu Jaffy pod pretekstem niedotrzymania warunków kapitulacji rozkazał zgładzić 2500 jeńców, a że jego wojsku brakowało amunicji, egzekucję przeprowadzono szablami. To okrucieństwo było również naśladowaniem, choć raczej przypadkowym, czynów swego idola, który w podobny sposób zgładził brańców w Tyrze. Jednak na drodze swego wielkiego poprzednika zaszedł niedaleko – francuską armię lądową zdziesiątkowały choroby, a flotę rozbił w puch Horatio Nelson.

Wprawdzie dzięki sprawnej propagandzie udało mu się przekonać opinię publiczną we Francji, że wyprawa egipska zakończyła się sukcesem, lecz Anglicy mieli na ten temat całkiem odmienny pogląd, co ilustruje rysunek George'a Cruikshanka, jednego z największych mistrzów karykatury w XVIII – XIX wieku. ■



**BOGDAN BORUCKI**

Historyk, wydawca,  
prezes Oficyny Wydawniczej „Mówią wieki”,  
autor książki „Valmy 1792”



Bonaparte i jego żołnierze dokonują masakry w Egipcie, rysunek George'a Cruikshanka, 1799 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

# W następnym odcinku: Bitwa pod Abukirem

Nelson niszczy flotę francuską u ujścia Nilu  
1–2 sierpnia 1798 roku – Jakub Ostromecki

„Parostwo albo grobowiec w opactwie Westminster” – powiedział przed bitwą kontradm. Nelson. Pierwszy, po godz. 18, ruszył do ataku „Goliath”. Jego kapitan Foley wyczuł, że francuski „Guerrier” stoi zbyt daleko od krawędzi mielizny, skierował zatem okręt w przesmyk. Ryzykowne przejście udało się, choć od kadłuba do dna pozostał tylko metr wody. (...) Za „Goliathem” i „Zealousem” podążyły bardzo szybko „Orion” i „Theseus”. Ten pierwszy strzelał z dwóch burt, oprócz pojedynku z „Peuple Souverain” masakrując fregatę „Serieuse”.

Francuzi byli zaskoczeni. Nie spodziewali się, że Nelson wyda im bitwę zaraz przed zachodem słońca. Na lądzie pozostało bardzo wielu marynarzy. Sześć pierwszych liniowców francuskich było ostrzeliwanych z dwóch stron. Anglicy dokonali tego, co Napoleon na lądzie – uzyskali lokalnie przewagę liczebną nad przeciwnikiem. Do godz. 21 trzy liniowce francuskie „Guerrier”, „Conquerant” i „Spartiate” poddały się, od godz. 19 będąc już wrakami.

Ok. godz. 20.30 rykoszet ze „Spartiate” trafił Nelsona w twarz, w okolice oślepionego kilka lat wcześniej oka. Płat skóry zasłonił admirałowi drugie, zdrowe oko. Kilkucentymetrowa rana odsłoniła czaszkę. Przekonany o tym, że umiera, Nelson posłał po kapelana, zaczął też dyktować list pożegnalny do żony. Odmówił przyjęcia pomocy lekarskiej, twierdząc, że marynarze bardziej jej potrzebują. Na szczęście chirurg szybko uporał się z raną i po pół godzinie, mimo zakazów lekarzy, kontradmirał wrócił na mostek. Do końca życia miał szeroką bliznę i musiał znosić uporczywy ból głowy...



Bitwa pod Abukirem, mal. Thomas Luny, 1830 r.  
AKG/East News